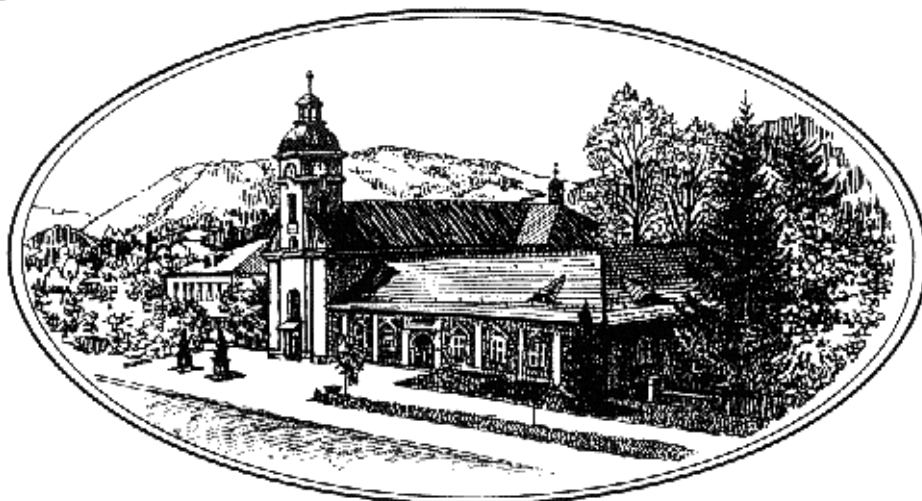


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 42 (906) 16 października 2011 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

XXIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Tolerancyjna miłość

Słowo „tolerancja” nie występuje w Ewangelii. Należy ono do słownika ściśle związanego z demokracją. Kościół przejął je jako cenny skarb ludzkości wypracowany przez wieki. Z łatwością jednak można dostrzec, że słowo to ma wiele interpretacji, i mimo iż ludzie się nim często posługują, nie zawsze potrafią się porozumieć.

Najczęściej przez tolerancję rozumie się zgodę na to, by każdy żył według własnych przekonań, bez wpływu innych na jego postawę życiową i poglądy, zwłaszcza religijne. Takie ujęcie tolerancji jest o krok od utożsamienia jej z obojętnością. Ma to miejsce wówczas, gdy człowiek stosuje zasadę: „Ja się nie wtrącam do jego życia, i nic mnie ono nie obchodzi”. Rzecz jasna, że w imię Ewangelii w ten sposób do tolerancji podchodzić nie można. Chrześcijaństwa bowiem nie da się pogodzić z obojętnością wobec drugiego człowieka.

Głębiej rozumiana tolerancja zakłada sprawiedliwość i szacunek wobec każdego człowieka. Ona dba o to, by w ramach demokracji każdy po sprawiedliwości miał to, co mu się należy. Demokracja to rządy większości. Tolerancja broni w niej praw mniejszości. Zawsze jednak czyni to w imię sprawiedliwości, w granicach odpowiednich proporcji. W tym znaczeniu troje ludzi nie może się w duchu tolerancji domagać, by do nich dostosowywało się dziewięćset dziewięćdziesięciu siedmiu. Mają prawo, by szanowano ich inność, ale muszą się zgodzić, że życie społeczne popłynie nurtem obranym przez większość.

Ewangeliczne znaczenie tolerancji można dostrzec w progach rodzinnego domu. Najpełniej ją ujawnia kochający ojciec. Otóż dobry ojciec jest sprawiedliwy wobec każdego dziecka,

każde otacza szacunkiem, ale nigdy nie zgodzi się, by ono wędrowało niebezpiecznymi dla niego ścieżkami i wchodziło w kontakty z ludźmi wrogo nastawionymi do całej rodziny. O granicach ojcowskiej tolerancji decyduje miłość, czyli troska o dobro każdego dziecka z osobna i całego domu.

Taka ewangeliczna interpretacja tolerancji winna decydować o ustawieniu wszelkich odniesień do ludzi o innych poglądach i odmiennych przekonaniach religijnych. Uczeń Chrystusa zawsze zabiega o zachowanie sprawiedliwości i nie godzi się na wyrządzenie komukolwiek krzywdy. Nie tylko otacza szacunkiem każdego człowieka, ale przede wszystkim go kocha. Ta właśnie miłość nadaje blasku tolerancji. Ona też stwarza jedynie twórczą płaszczyznę spotkania.

Tego podejścia zabrakło faryzeuszom i uczonym w Piśmie wobec Jezusa. Okazali się zupełnie nietolerancyjni, bo nie umieli kochać. Szkoda, że i wśród ludzi Kościoła, na przestrzeni wieków, łatwiej spotkać mało tolerancyjnych uczniów faryzeuszy i uczonych w Piśmie, niż uczniów Jezusa, podchodzących do wszystkiego z miłością.

Ewangelia jest najlepszą w świecie księgą o nietolerancji przeciwników Mistrza z Nazaretu i Jego tolerancyjnej miłości obejmującej wszystkich: grzeszników i celników, faryzeuszy i uczonych w Piśmie, Heroda i Piłata, zdrajcę i pluton egzekucyjny. Ewangelia mówi o tej niepojętej miłości, która zawsze odnosi zwycięstwo, nawet wówczas, gdy jej dawca zostaje zniszczony przez nietolerancyjnych ludzi.

Dziś często pada słowo „tolerancja”. Katolik zanim się nim posłuży, winien dobrze rozważyć, w jakim znaczeniu tolerancyjny jest wobec człowieka Pan Bóg. My, jako Jego dzieci, jesteśmy zobowiązani do objawiania światu właśnie Jego tolerancyjnej miłości.

ks. Edward Staniek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 45,1.4-6

Psalm: Ps 96,1.3-5.7-10ac

II czytanie: 1 Tes 1,1-5b

Ewangelia: Mt 22,15-21

WOKÓŁ PISMA ŚWIĘTEGO

Zbawieni za darmo

Darmowość zbawczego działania Boga można dostrzec np. w historii najważniejszego wybawienia, którego doświadczył Izrael, w wyjściu z Egiptu i wejściu do Ziemi Obiecanej. Niewola egipska była nieszczęściem, którego ani Izrael, ani żadna inna ludzka siła nie mogły odwrócić. Żydzi byli wtedy bezbronni niewolnikami. Jako darmo wa siła robocza byli jednym z filarów ekonomii Egiptu. Nie było żadnej nadziei, że faraon zgodzi się na żądanie Mojżesza: *Wypuść mój lud...* (Wj 5,1). Krąg niewoli był szczelnie zamknięty! A jednak został on rozerwany! Przez kogo? Przez Boga! On wyprowadził z „domu niewoli” swój lud. Czy nie było w tym udziału człowieka? Owszem był, ale polegał on głównie na ciągle się powtarzającym niedowiarstwie, niezadowoleniu, narzekaniu i chęci powrotu. W tym wielkim wydarzeniu, jakim było wyzwolenie z Egiptu, wiele było momentów, które ciągle na nowo przypominały Izraelowi, że Bóg zbawia go darmo. Tak było nad Morzem Czerwonym. Izrael dopiero co doświadczył potęgi Boga w swym wyjściu z Egiptu, gdy oto znowu znalazł się w jeszcze bardziej beznadziejnym położeniu. Faraon żałuje danego Izraelowi pozwolenia na opuszczenie Egiptu i ze swą armią puszcza się w pościg za Żydami. Spotkanie bezbronych uciekinierów ze swoim uzbrojonym prześladowcą następuje nad brzegami Morza Trzciny, jednej z odnóg Morza Czerwonego. Dla Izraela wybiła godzina niechybnej zguby; przed nimi wody morza, za nimi i z boków armia faraona. Bóg rozbija zamknięty krąg ludzkiej niemożności, otwiera drogę w środku morza i przeprowadza przez nią swój lud. W tych samych wodach, które dla Izraela były zbawieniem, gotuje grób dla armii faraona. Olbrzymia liczba innych faktów, np. zawalenie się potężnych murów Jerycha, których Izrael nie zdobywa, tylko okrąża je procesjonalnie przez siedem dni, i które wałą się same na dźwięk trąb.

Wszystko to, co zawiera Stary Testament, jest zapowiedzią, obrazem zbawienia definitywnego, które spełniło się w Jezusie Chrystusie i w które wciągnięci jesteśmy my. Jak Bóg sam, bez udziału człowieka wyprowadził za darmo swój lud z Egiptu i wprowadził go do Ziemi Obiecanej, tak bez naszych zasług, wyprowadza nas z niewoli grzechu i wprowadza do Królestwa umiłowanego Syna swego. Św. Paweł powie: *Wszyscy zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Jezusie Chrystusie* (por. Rz 3,23n). Na czym polega darmowość zbawienia? Najpierw w tym, czego dokonał dla nas Jezus Chrystus. Jego śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie są dziełem wyłącznie Bożym. Potęgą i miłością Boga został pokonany w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa nasz grzech, zniszczona jego moc nad nami, dana możliwość wyjścia z niego i wejścia w nowe życie - wieczne, które może się dla nas zacząć tutaj i nigdy nie skończyć; nawet śmierć nie jest w stanie go przerwać.

Mamy tu do czynienia z najgłębszymi zmianami zachodzącymi w człowieku. Te zmiany też są od początku do końca dziełem Boga, Jego darem. By stać się chrześcijaninem, trzeba najpierw powstać z martwych, jeszcze raz się urodzić, jeszcze raz być stworzonym. Tylko ktoś inny, kto ma po temu moc, może to sprawić! Tak jest właśnie z naszym wejściem w egzystencję chrześcijańską. Ono jest dziełem Bożym w nas, Jego darem. Św. Paweł pisze do chrześcijan z Efezu: *Łaską jesteśmy zbawieni przez wiarę. A to nie pochodzi od nas — jest to dar Boga: nie na skutek naszych czynów, aby się nikt nie mógł chlubić sobą. Jego dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych uczynków, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili* (por. Ef 2,8n). Narzuca nam się w tym miejscu pytanie: *Gdzie wobec tego zaczyna się wkład człowieka i na czym polega jego współpraca z Bogiem?*

ks. Wojciech Medwid

Modlitwa przed czytaniem Pisma Świętego

Boże, kto zdolny jest pojąć całe bogactwo choćby jednego ze słów Twoich? To, co pojmujemy z Pisma, jest daleko mniejsze, od tego, co zostawiamy - podobni do ludzi u źródła, którzy gaszą pragnienie. Mnogie są bogactwa Twego słowa i niepoliczone ścieżki przed spragnionymi.

Przyozdobiłeś, Panie, Twe słowo tyłu barwami, że każdy szukający znajdzie, co dobre dla jego serca. Ukryłeś w Twym słowie wszelakie skarby, żeby każdy stawał się bogaty, gdy nad nim rozmyśla. Twe słowo jest jak drzewo życia ze wszystkich stron chylące się ku nam z błogosławionymi owocami. I jak owa skała otwarta w sercu pustyni, aby dla wszystkich i każdego stawać się mogła obfitym źródłem duchowego napoju. *Wszyscy spożywali ten sam pokarm duchowy i pili ten sam duchowy napój* (1 Kor 10,3-4).

Październik - wyjątkowym miesiącem

... ponieważ w szczególny sposób jest poświęcony modlitwie różańcowej.

A o Różańcu powiedzieli: ojciec Zdzisław J. Kijas OFM Conv.

"Cechą Różańca jest powtarzanie z miłością. Posiada on zatem coś z charakteru symfonii, często powracającej do tych samych motywów. Jednak powtarzanie nie nuży odmawiającego, ponieważ dokonuje się ono w rytmie miłości, która odnawia się, potężnie przy każdym wezwaniu; ma ciągle coś nowego i głębszego do powiedzenia. Różaniec zatem wiedzie nas, poprzez spojrzenia i słowa, na spotkanie ukochanych osób, abyśmy mogli prowadzić z nimi dialog miłości. Pozwala nawiązać rozmowę z Ojcem, którego wzywamy słowami, jakich nauczył Jezus Chrystus. Otwiera nam drogę na spotkanie z Tym, którego tajemnice kontemplujemy i którego imię Jezus powtarza się przy każdym wezwaniu niepokalanej Matki. Ponadto modlitwa ta nawiązuje dialog miłości z Duchem Świętym, którego uwielbiamy wraz z Ojcem i Synem w modlitwie Chwała Ojcu, kończącej każdy dziesiątek (*"Różaniec modlitwą zbawienia"*, Kraków 2004).

Krew Męczenników

9 sierpnia minęła 20. rocznica śmierci męczeńskiej polskich misjonarzy Zakonu Franciszkanów w Peru: o. Zbigniewa Strzałkowskiego i o. Michała Tomaszka. Słudzy Boży o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek zginęli 9 sierpnia 1991 roku z rąk terrorystów z maoistowskiego ugrupowania o nazwie Sendero Luminoso ("Świetlisty Szlak").

Terrorysty otoczyli klasztor, związali ojców i wywieźli samochodami za miasto. Tam, dwoma strzałami w tył głowy zabili zakonników. Przywódcy Sendero Luminoso oskarżyli misjonarzy o prowadzenie działalności usypiającej świadomość rewolucyjną Indian.

Misjonarze oprócz pracy duszpasterskiej zajmowali się działalnością charytatywną. W Pariacoto zbudowali instalację wodną, kanalizację oraz uruchomili agregat prądotwórczy. Sprowadzili pielęgniarki i lekarzy, by uczyli miejscowych Indian profilaktyki związanej z niebezpieczną w tamtym rejonie cholera.

Wiść o męczeństwie szybko dotarła do ojczyzny i obiegła świat. Jeszcze tego samego miesiąca - w sierpniu 1991 roku - rząd Peru uhonorował pośmiertnie ojców Zbigniewa i Michała najwyższym odznaczeniem państwowym - Wielkim Oficerskim Orderem "El Sol del Peru" (Słońce Peru).

Misjonarze zostali pochowani w kościele w Pariacoto.

Proces beatyfikacyjny polskich franciszkanów rozpoczął się 1996 roku. W 2002 roku zakończył się proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym. Dokumentacja została przesłana z Peru do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych w Rzymie. W tych dniach zostało skończone opracowywanie tzw. „positio”, czyli kluczowego dokumentu procesu beatyfikacyjnego.

Będzie on podstawą do dyskusji merytorycznej. Watykańskie komisje: teologiczna i historyczna rozpoczną teraz studium zebranej dokumentacji. Jeżeli opinia komisji będzie przychylna, akta sprawy zostają przekazane do Komisji Kardynałów, którzy jeszcze raz rozpoznają całą sprawę. Jeśli i ich opinia będzie pozytywna, Prefekt Kongregacji zwraca się do Ojca Świętego z prośbą o ogłoszenie Sług Bożych błogosławionymi.

Słudzy Boży o. Michał i o. Zbigniew należeli do krakowskiej Prowincji św. Antoniego Padewskiego i bł. Jakuba Strzeмиę, która w Peru prowadzi misję od 1988 roku o. Zbigniew Strzałkowski i o. Michał Tomaszek byli pierwszymi, którzy rozpoczęli pracę misyjną w andyjskim Pariacoto. Franciszkanie nadal prowadzą tam swoją działalność, a także w Limie i w Chimbote.

Krwi męczenników która nas skrapiasz
Łaski Chrystusa na nas rozlewasz
Może nam dzisiaj pieśń o człowieku
Mężnym i wiernym Bogu zaśpiewasz

U stóp Beskidów naszych przepięknych
Gdzie Łękawica domy swe ściele
Tam się zaczęło życie Michała
W skromnej rodzinie tej jednej z wielu

Rodziców przykład go opromieniał
I mocna wiara Bogu oddanie
W wieku młodzieńczym Pan Bóg go wezwał
Tak się zrodziło to powołanie

Święty Franciszek wziął go za ręce
I Michał habit czarny założył
Do franciszkańskich starań o dusze
Swoją cegiełkę pracy dołożył

Jest na parafii Msze katechezy
Codzienne trudy oraz działania
Lubią go dzieci czas im oddaje
Tak dni mijają ojca kapłana

Nowe zadanie tam w Pariacoto
Na peruwiańskiej dalekiej ziemi
Pośród andyjskich wysokich szczytów
Głosi Chrystusa by ludzi zmienić

Po śladach Majów ścieżki przemierza
Z Ojcem Zbigniewem razem pracują
Gromadka dzieci wciąż go otacza
A on na rękach je podtrzymuje

Trudna to misja wśród biednych ludzi
Dzieli się wszystkim i chleb im dają
Komunistycznym kręgom zbrodniczym
Swą pracą bardzo się narażają

Mimo ostrzeżeń i grózb płynących
Nasz Ojciec Michał nieulekniony
On Ewangelii pozostał wierny
By każdy człowiek był tu zbawiony

Gdy Świetlistego Szlaku siepacze
Do Pariacoto cicho przybyli
Świątą Ofiarę właśnie ojcowie
Z ludźmi w kościele prawie kończyli

Ręce związane odgłosy strzałów
Ciała w habitach krwią obryzgane
Bogu w ofierze ludziom na przykład
Życie w męczeńskiej śmierci oddane

O Sługo Boży Ojciec Michale
Jesteś już teraz przed tronem Bożym
Do Ciebie nasze prośby wnosimy
Abyś je w niebie przed Panem złożył

Ty nas opieką swoją ochraniaj
Mężu waleczny Bogu oddany
A my na ziemi w trudzie codziennym
Czczyć Tve będziemy męczeńskie rany

Krwi męczenników zanieś do Boga
Modlitwy nasze tu wymówione
Aby ojcowie Michał i Zbigniew
Weszli do grona Błogosławionych

*Sługom Bożym i Męczennikom -
Ojcu Michałowi oraz Ojcu Zbigniewowi
w 20 rocznicę śmierci poświęcam -
ks. Adam Łomozik*

Modlitwa o rychłe wyniesienie ich do chwały ołtarzy:

Panie, Ty który namaściłeś darem
kapłaństwa Twoich synów
Michała i Zbigniewa,
wysłałeś ich jako posłańców
Dobrej Nowiny
i uwieńczyłeś palmą męczeństwa,
obdarz ich także chwałą świętych.
Przez krew, którą przelali dla Ciebie
udziel nam wytrwania w wierze,
strzeż naszego życia
i daj nam łaskę pokoju.
A niewinne ofiary przemocy przyjmij
do swego Królestwa darząc je życiem
wiecznym. Amen.

Parafialna Pielgrzymka do Włoch:

16-25 września 2011r.

Czwartek, 22 września

Monte S. Angelo i S. Giovanni Rotondo

Poranek z tradycyjnym włoskim śniadaniem, o tradycyjnej pielgrzymkowej porze.

Dzień zapowiadał się pogodny, ale zabraliśmy ze sobą kurtki, bo przedpołudnie mieliśmy spędzić w górach.

Wyruszyliśmy autokarem w kierunku gór. Pierwsze kilometry biegną w niedalekiej odległości od brzegu morza. Okolica, jak na warunki włoskie - dość uboga, roślinność wypalona słońcem a zabudowania znacznie skromniejsze niż na północy Włoch.

Modlitwy wg przyjętego rytuału. O śpiewach można powiedzieć, że wychodziły nam z każdym dniem lepiej, zwłaszcza że „Kiedy ranne wstają zorze” Ks. Proboszcz pozwolił nam zaśpiewać na naszą „ustrońską” nutę. Są takie pieśni, które można śpiewać na kilka melodii, ale najlepiej brzmią „po naszymu”.

Kiedy autokar zaczął wspinać się po serpentynach w górę, ci którzy nie mają łęku wysokości mogli nasycić wzrok krajobrazami sięgającymi aż po morze.

Monte Sant Angelo jest niewielkim miasteczkiem położonym na szczycie góry Gargano (856 m. n. p. m). Celem naszej wizyty była tutejsza bazylika wybudowana nad grotą, w której od V wieku wielokrotnie objawiał się Archanioł Michał (ostatnie objawienie miało miejsce w 1656r). Jest to miejsce wielu cudów i jedyna na świecie katolicka świątynia, którą (jak wynika z objawień) konsekrował sam Archanioł, a zatem - nie wymagała dodatkowego poświęcenia przez hierarchów Kościoła. Wizytę w sanktuarium połączyliśmy z uczestnictwem we Mszy św. odprawionej przez naszych księży w grocie objawień. W tym wyjątkowym miejscu, zapewne większość z nas skierowała refleksje i modlitwy do swojego anioła stróża.

W samym miasteczku, bardzo urokliwym, trwało właśnie dekorowanie ulic i budynków - to ze względu na ojca Pio. Czas wolny przeznaczaliśmy na zakupy lokalnych specjałów, pamiętek i wypicie dobrej kawy.

Dotarliśmy do San Giovanni Rotondo przed południem. Już z daleka widoczny był ogromny gmach szpitalny - Dom Ulgi w Cierpieniu, jeden z najnowocześniejszych szpitali we Włoszech, założony z inicjatywy Świętego Ojca Pio. W mieście, zwłaszcza wokół sanktuarium, z każdą godziną przybywało pielgrzymów. Wędrowały całe rodziny. Tego dnia miały się odbyć nocne czuwania modlitewne dla uczczenia rocznicy śmierci O. Pio. Część obiektów sakralnych była z tego powodu niedostępna dla zwiedzających i nie zobaczyliśmy nowej bazyliki z kryptą z ciałem Stygmatyka. Natomiast byliśmy ostatnią grupą, której pozwolono w tym dniu zwiedzić stary kościół z przylegającą częścią klasztorną. Widzieliśmy m.in. celę Świętego i szereg pozostałych po nim pamiątek osobistych. Listy, które kierowali do niego ludzie z całego świata prosząc o modlitwę zgromadzone w specjalnych szklanych gablotach poukładane ściśle, jeden obok drugiego. Było ich tak dużo, że tylko jeden rocznik zajął całą ścianę. Przeszliśmy przez chór, miejsce w którym O. Pio został naznaczony stygmatami.

W San Giovanni Rotondo O. Pio jest dosłownie wszędzie: obrazki i figurki można kupić w każdym sklepiku. Jego wizerunki (także fotografie) zajmują najbardziej honorowe miejsca nawet w restauracjach. Dla Włochów, zwłaszcza tutaj, to największy ze wszystkich świętych.

Czas wolny większość z nas wykorzystała na zaspokojenie głodu. W tym czasie siostra Edyta wykorzystując swój „służbowy strój” dotarła samotnie, przez nikogo nie zatrzymywana do grobu Świętego.

Po południu przeszliśmy w modlitewnym skupieniu pod przewodnictwem Ks. Proboszcza szlakiem Drogi Krzyżowej, której stacje są umiejscowione na wzgórzu, w bezpośrednim sąsiedztwie szpitala i klasztoru. Krzyż nieśliśmy kolejno, zmieniając się przy stacjach. Na końcu drogi znajduje się piękna

rzeźba Chrystusa Zmartwychwstałego. Nabożeństwo było wielkim przeżyciem.

Kiedy opuszczaliśmy San Giovanni Rotondo, plac przed bazyliką był już dość szczelnie wypełniony pielgrzymami, a parkingi wypełnione autokarami. Pozostał nam pewien niedosyt, bo dla niektórych miejsce to było centralnym punktem pielgrzymki, a nie udało się dotrzeć do wszystkich ważnych miejsc. Święty Pio miał dar bilokacji, szkoda że tylko On!

Wieczór spędziliśmy w tym samym eleganckim hotelu, co poprzedniego dnia.

Idąc na kolację, nie mieliśmy złudzeń i wiedzieliśmy co nas czeka - oczywiście makaron!

Piątek 23 września

Lanciano i Manopello

Rano musieliśmy pośpiesznie spakować bagaże, aby po śniadanku (!) punktualnie zameldować się w autokarze. Punktualność była mocnym atutem naszej grupy. Ani razu nie musieliśmy opóźnić wyjazdów ani zmieniać planów z powodu spóźnień. Czasowe zagubienie jednego pielgrzymowicza wydarzyło się tylko raz, było w pełni „kontrolowane” i nie zakłóciło ogólnego planu.

Szlak pielgrzymkowy zazwyczaj biegnie śladami różnych cudownych wydarzeń z historii, jednak tego dnia mieliśmy odwieść dwa szczególnie miejsca: Lanciano - miejsce cudu eucharystycznego i Manopello, w którym znajduje się wizerunek Chrystusa nie namalowany ludzką ręką.

Historię cudu eucharystycznego z Lanciano przybliżył nam film, który obejrzelśmy w autokarze (oczywiście po przewidzianym planem pielgrzymki modlitwach i śpiewach).

Pewien mnich, którego nazwiska nie znamy, wątpił w prawdziwą obecność Chrystusa w Eucharystii. W czasie mszy św., po słowach konsekracji, hostia zamieniła się w skrważony fragment ciała, a wino w kielichu w krew. Przez kilkanaście wieków relikwie były przechowywane w obecnym sanktuarium. Najnowsze badania naukowe dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że fragment ciała pochodzi z serca ludzkiego, a krew jest rzeczywistą ludzką krwią; obie mają tę samą grupę krwi AB (taką samą jak ślady krwi z Całunu Turyńskiego). Nie znaleziono śladów czynników konserwujących a mimo upływu 12 wieków krew i ciało przetrwały w niezmiennym stanie.

Relikwie można oglądać z bardzo bliskiej odległości. Są obecnie przechowywane w monstrancji i kryształowej ampułce, wystawione w marmurowym ołtarzu kościoła św. Franciszka (z XIII/XVII w.). Pielgrzymi odwiedzający to miejsce zwracają uwagę na kurtynę, która w czasie mszy częściowo zasłania ołtarz z relikwiami. Ma to przypominać wiernym, że nie należy zatrzymywać się na wydarzeniach z VIII w. gdyż ten sam cud eucharystyczny dokonuje się podczas każdej mszy św. My także uczestniczyliśmy w takim cudzie, w podziemnej kaplicy tego kościoła.

Do Manopello dojechaliśmy późnym popołudniem. Niewielka miejscowość w górzyściej okolicy niedaleko Rzymu nie jest jeszcze zasypana tłumem turystów. W niewielkim kościele zastaliśmy jedynie grupę skośnookich pielgrzymów odmawiających głośno różaniec. Manopello stało się nieco lepiej znane w ostatnim dziesięcioleciu głównie dzięki księżce Paula Badde „Boskie oblicze”. Autor opisuje w niej, w sposób bardzo sugestywny, historię cudownego wizerunku Chrystusa, który znalazł się w tym miejscu prawdopodobnie w XVI lub XVII w., a wcześniej był przechowywany w Rzymie. Naukowcy nie potrafią wytłumaczyć w jaki sposób powstał wizerunek umęczonej twarzy Chrystusa na materiale z morskiego bisioru, którego nie da się barwić ani na nim malować. Na chuście nie znaleziono śladów barwników. Wizerunek dokładnie odpowiada twarzy widocznej na Całunie Turyńskim. Przypuszczalnie powstał w chwili zmartwychwstania, na chuście która pokrywała twarz Zbawiciela w grobie. Twarz Chrystusa widać wyraźnie po obu stronach chusty, a jednak kiedy patrzy się pod światło chusta wydaje się zupełnie przezroczysta.

W Manopello przywitał nas polski franciszkanin, który opowiadał o historii chusty oraz prowa-

➡ str. 5

Kacik poezji

Dzień jesieni

Panie: już pora. Wielkie było lato,
Cieniom zegarów pozwól - niech się dłużej
i po obszarach pozwól hulać burzom.
Owocom każ dopełnić się, a jeśli
potrzeba, daj im ze dwa dni gorętsze.
Do dojrzałości nakłoń je i ześlij
słodycz ostatnią w ciężkie wina wnętrze.
Kto teraz domu nie ma, już go nie zdobędzie.
Kto jest samotny, ten zostanie sam.
Czuwać i czytać, listy pisać będzie
długie i po alejach - tam i sam -
błąkać się w liści niespokojnym pędzie.

Rainer Maria Rilke

→ str. 4 dzonych nad nią badaniach naukowych.

Relikwię można oglądać z bardzo bliska, dosłownie z odległości kilkudziesięciu centymetrów. Trudno w to uwierzyć jeśli uświadomimy sobie, że w średniowieczu nawet cesarz mógł ją oglądać jedynie dwa razy w roku. My, wpatrując się w twarz Chrystusa, bez żadnych ograniczeń, odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia i wyruszyliśmy w drogę do Loreto.

Tym razem gościny udzielił nam dom pielgrzyma. Pokoiki skromne ale niczego w nich nie brakowało. Na kolację oczywiście podano makaron ale ... był porządnie dogotowany, a wino kosztowało dwukrotnie mniej niż w poprzednich miejscach.

Sobota 24 września

Loreto

W ostatnim dniu naszej pielgrzymki, po śniadaniu, przeszliśmy piechotą do sanktuarium Świętego Domku.

Loreto od wielu wieków jest sanktuarium Maryjnym. Zgodnie z tradycją katolicką znajduje się tutaj dom nazaretański Maryi. Pochodzenie domu potwierdzają badania archeologiczne. Dom został przewieziony z Palestyny w XIII w. przez rodzinę Aniołów (De Angelis). Według tradycji jest to dom, w którym Maryja urodziła się, wychowała, doświadczyła zwiastowania i w którym wychowywał się Jezus. Obecnie stanowi on centralne miejsce bazyliki wybudowanej w XV w. W bazylice znajduje się 12 kaplic, w tym kaplica polska z malowidłami ściennymi przedstawiającymi epizody z historii polskiej (m.in. bitwę warszawską).

Tak samo jak w innych sanktuariach maryjnych, spotkaliśmy tutaj dość liczną grupę osób chorych, na wózkach inwalidzkich, byliśmy także świadkami lokalnego ślubu. Siostra Edyta i pani Teresa skorzystały z okazji, aby podpatrzeć sposób dekorowania kościoła i oceniły, że nie mamy się czego wstydić.

Ostatnią Mszę Świętą nasi księża odprawili w kaplicy pod bazyliką.

Po mszy zwiedziliśmy miasto i dokonaliśmy ostatnich zakupów. Leszek i Janek zakupili solidne dzwonki, które mają chronić domy od niebezpiecznych piorunów (zobaczmy ...).

Przeszliśmy później na cmentarz żołnierzy polskich z okresu II wojny światowej, gdzie odmówiliśmy Litanię Loretańską.

Loreto było ostatnią miejscowością na naszym pielgrzymkowym szlaku.

Drogę powrotną przebyliśmy bez przygód, śpiąc na fotelach i na podłodze. Do Ustronia dotarliśmy wcześniej, niż było to zaplanowane. Niedzielne śniadanie, z kiełbasą, jajkiem, serami, porządnym chlebem, herbatą, wszystkim, co tam kto miał, a czego nigdy na polskim stole nie brakuje, zjedliśmy już w domu.

Ola i Tomek

Z życia parafii



• Tydzień temu, w niedzielę z okazji Dnia Papieskiego, przy drzwiach kościelnych była kwesta na stypendia edukacyjne. Warto przy okazji wspomnieć, że program stypendialny postrzegany jest jako budowanie żywego pomnika Ojca Świętego Jana Pawła II. Jak wyjaśnia kard. Kazimierz Nycz, przewodniczący Rady Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, cechą szczególną tego programu stanowi formacja stypendystów w duchu wartości bliskich bł. Janowi Pawłowi II. W tej chwili z programu stypendialnego Fundacji korzysta 2500 młodych ludzi z całej Polski.

• W czwartek, 13 października, miało miejsce ostatnie w tym roku czuwanie z Maryją z Fatimy. Rozpoczęło się rozważaniem I części Różańca, po czym odśpiewane zostały Nieszpory Maryjne. II część modlitwy różańcowej poprzedziła Apel Jasnogórski, po którym rozpoczęła się msza św. Swoim śpiewem uświetnił ją chór „AVE”, a kazanie powiedział ks. Adam. Mimo nienajlepszej pogody procesja świateł z figurą Matki Bożej na ramionach młodzieży przeszła tradycyjną trasą wokół kościoła. Po ostatniej części Różańca ks. Wojciech udzielił wszystkim błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

• Na piątkowy wieczór zostaliśmy zaproszeni do Czytelni Katolickiej, gdzie w ramach Tygodnia Papieskiego została zorganizowana wystawa fotografii Andrzeja Georga. Te zdjęcia, to plon pielgrzymek p. Andrzeja do miejsc związanych z bł. Janem Pawłem II. Na wystawie znalazły się też pamiątkowe kamienie z odwiedzonych miejsc. Wyeksponowane również zostały rysunki dzieci na temat - Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy oraz wykonane z różnych materiałów różańce. Za te prace dzieci otrzymały nagrody ufundowane przez Stow. Czytelnia Katolicka oraz różańce od Księdza Proboszcza. Ważnym punktem tego piątkowego spotkania była prelekcja dr. Marka Rembierza pt. „Kontemplacja, liturgia i mistyka w duchowości Jana Pawła II”.

Ogłoszenie!

Czytelnia Katolicka im. Jerzego Nowaka zaprasza na kolejne spotkanie z lekarzem w ramach
CZWARTKÓW ZE ZDROWIEM,

które odbędzie się
w **czwartek 20 października** o godz. 16⁰⁰.

Lekarz rodzinny - Walter Piątek, wygłosi prelekcję z cyklu **Zdrowie a medycyna** na temat: **Nadciśnienie tętnicze - problem znany a lekceważony.**

Po prelekcji będzie możliwość zadawania pytań.

Zapraszamy. Liczymy na dużą frekwencję!

JUBILACI TYGODNIA

Anna Michalak

Teresa Pol-Błachut

Franciszek Korcz

Łucja Tomica

Jan Szczepkowski



Jubilatom życzymy pomyślności, najlepszego zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia.

„... Dusza ma trzech nieprzyjaciół: to jest świat, szatan i ciało...” (św. Jan od Krzyża)

Przeciwko I przykazaniu - Nawróceni, udręczeni, dzielni

Wprawdzie od nawrócenia się autorki świadectwa pt. BYŁAM WRÓŻKĄ minęło ponad pięć lat, to kobieta ta nadal prowadzi intensywną walkę duchową i potrzebuje duchowego wsparcia. W jej rodzinie dokonano się wiele dobra: jej córka także całkowicie rozstała się z wróżbiarstwem, wyświadała się, a jej dolegliwości fizyczne oraz duchowe wyraźnie ustępują. Rodzina ta promieniuje radością i pokojem – pomimo wszelkiego rodzaju przeciwności i trudności życiowych.

To rzadko się zdarza, aby osoby zajmujące się wróżeniem, czarami czy innego rodzaju formami okultyzmu tak szybko wracały do równowagi psychicznej i duchowej. Wielokrotnie, pomimo praktykowanej przez nich spowiedzi św., pozostaje w nich jakaś szczególna skłonność do myślenia magicznego: operują słownictwem ezoterycznym, mają problemy z utożsamianiem się z własnym życiem, nawiązaniem kontaktu z rzeczywistością, z odpowiedzialnym podejmowaniem decyzji w swoim życiu. Nieraz – jak same wyznają – dręczone są przez niewidzialne, ale niejako mające materialne ciało demony, które zadają im ciosy, dotykają ich, hałasują lub na inne sposoby usiłują je zdestabilizować i zastraszyć. Szczególnie osoby odwracające się od wróżbiarstwa, horoskopów czy numerologii skarżą się, że duchy usiłują prowokować ich „dziwnymi zjawiskami”, aby ludzie ci zaczęli się nimi znów interesować i w ten sposób odrywali się od konkretnego codziennego życia.

Byli bioenergoterapeuci uskarżają się na bolesne drętwienie lub parzenie dłoni, które nakładali na swoich „pacjentów” (ci ostatni z kolei doświadczają takich samych dolegliwości w tych częściach ciała, na których spoczywały owe „uzdrawiające” ręce). Przeżycia ludzi zajmujących się wróżeniem czy czarami lub też korzystających z tych praktyk, bywają naprawdę przerażające: pożera ich niepokój i lęk, czują się wewnętrznie rozbici, towarzyszą im bluźniercze i samobójcze myśli, a do tego cierpią z powodu osamotnienia i niezrozu-

mienia ze strony innych osób. Niektórzy podejmują leczenie psychiatryczne lub spotykają się z psychoterapeutami. Gdy osoby te wkroczą na drogę nawrócenia, to muszą toczyć zaciętą walkę ze złem, zwłaszcza w pierwszym etapie swego powrotu do Boga, kiedy to demony nie dają za wygraną i niejako się mszczą. Ich wytrwałość i męstwo w tych zmaganiach są naprawdę godne największego podziwu i zarazem wzbudzają dziękczynienie Bogu za tak wielkie dzieło, jakie się dokonuje w życiu tych udręczonych i nieraz bardzo dzielnych ludzi. Ogromnie potrzebują oni w tym czasie wsparcia ze strony cierpliwego kapłana, który z wyrozumiałością ich wysłucha (choć nieraz wyglądają na zaburzonych psychicznie dziwaków), udzieli im sakramentów, pomodli się nad nimi, a czasami odeśle do kapłana egzorcysty (cdn.)

Przygotował KFJ

Czy wiesz....

... że nasz głos nie brzmi dokładnie tak jak go słyszymy?

Może się wydawać, że nasz głos brzmi dokładnie tak jak go słyszymy. Nie jest to jednak prawdą. Nasz głos brzmi inaczej dla nas i inaczej dla osób z otoczenia.

To, że nasz głos brzmi inaczej dla nas samych a inaczej dla innych, możemy się przekonać, odsłuchując nagranie własnego głosu. Nie ważne jak dobry jakościowo byłby sprzęt nagrywający, nasz głos zawsze brzmi dla nas obco i dziwnie, podczas gdy głos naszych znajomych - normalnie i znajomo.

Nie chodzi o to, że sprzęt nagrywający zniekształca głos (robi to tak naprawdę minimalnie), lecz wynika to z faktu, że tylko część dźwięku trafia wraz powietrzem do naszych uszu. Głębsze tony docierają do ucha poprzez głowę, a dokładnie mówiąc - tony wytwarzane w krani przenikają do bębenków w uchu przez mięśnie szyi i twarzy, kości szczęki i czaszki. Mięśnie i kości rezonują dźwięk i wydaje nam się, że nasz głos jest głębszy, dźwięczny.

Jednak osoby z otoczenia nie słyszą tych niskich tonów wychodzących z naszego wnętrza, a jedynie te, które docierają do nich wraz z powietrzem. Dla nich więc nasz głos jest wyższy, podobny do tego z nagrania.

za czywiesz.pl

GOŚCINNY DOM

Organizujemy przyjęcia z okazji: * I Komunii św., *Konfirmacji,
*Chrzcin, * Ślubu, * innych imprez okolicznościowych.

**"Gościnny Dom" położony w zacisznej okolicy,
otoczony zielenią gwarantuje kameralną
atmosferę spotkania.**

Gościnny Dom, 43-450 Ustroń, ul. 3-Maja 23 tel. 606 557 128
Więcej na stronie www.goscinnny.eu



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Adam Łomozik, ks. Wojciech Medwid, Roman Langhammer (skład komputerowy).
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl